Nr. 166. **Piątek 22. lipca 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie		3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct
Z przes. pocz.	w państwie austrjack	4 „ 80 „	1 „ 60 „
	do Prus	4 tal.	1 tal 10 sg.
	„ Rzeszy niemiecek.	5 „	1 „ 20 „
	„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
	„ Francji	20 frank.	7 frank.
	„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
	„ Włoch i Szwajcarii	23 „	8 „
	„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ, przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Spór Rzeszy z Prusami.

W dziwnych kłopotach są Prusy. Zakroiły na rozszerzenie swych granic i na rozbrojenie tym sposobem opozycji liberalnej, tak by pan Bismark przeprowadzić mógł swój plan reformy konstytucji, to jest zniesienie jej, — a tu tymczasem wszystko jakby zmówiło się, aby im przeszkadzać w osiągnięciu tego celu. Jeszcze z Austrją łatwoby się porozumieć można. Obietnica pomocy w ewentualnej wojnie włoskiej, przedsiębranej dla wykonania traktatu zurychskiego, podobnie jak zajęcie Szlezwiku przedsiębrano dla wykonania londyńskiego traktatu, ustępstwa w niemieckiej sprawie cłowej i wynagrodzenie czy to oddaniem południowych Niemiec pod wyłączny wpływ Austrji tak iżby takowa z południowemi państwami niemieckiemi zawrzeć mogła konwencje militarne, poddające pod jej dowództwo siły zbrojne połowy Rzeszy, czy to w ostatnim razie choćby odstąpieniem części Szlązka pruskiego, dawnej prowincji austrjackiej, mogłyby Prusy pozyskać Austrję dla swych planów zaborczych. I z Francją możnaby się porozumieć, choćby za cenę zareńskich prowincyj pruskich. Ale najzaciętszym przeciwnikiem rozrastania się Prus są wszystkie bez wyjątku prawie mniejsze państwa niemieckie, Rzesza właściwa. Od dawna podejrzywała ona Prusy o zamiar zmedjatyzowania mniejszych tronów niemieckich — i miała do tego słuszne powody w usiłowaniach pruskiego ministerstwa rozciągnięcia sieci konwencji militarnych na całe północne Niemcy. Obecna wojna jeszcze więcej utwierdziła książąt niemieckich o istnieniu tej dążności. Z tego powodu nie chcieli brać udziału w wojnie duńskiej, nie chcieli poddać wojsk związkowych w Holsztynie pod naczelne dowództwo Prus, nie dopuścili zająć Prusom dominujących stanowisk w Altonie, Neumünster, Rendsburgu i Kielu, dozwoliwszy im zaledwie utrzymywać tam komendy transportowe i lazaretowe. Przez cały ciąg wojny duńskiej trwały nieustannie starcia między komendami związkowemi a pruskiemi. Te ostatnie usiłowały de facto usadowić się w Holsztynie, aby powoli zagarnąć cały Holsztyn pod administrację pruską. Lecz wszelkie zabiegi odpierał bundestag, dowódzcy i komisarze związkowi, tak iż dotąd Holsztyn pozostał w władaniu większości bundestagowej czyli Rzeszy właściwej. Świeżo usiłowały Prusy namówić bundestag do wspólnego Szlezwiku z Holsztynem zarządu cywilnego i wojennego, w którymby dowództwo przypadło Prusom. I to się nie powiodło. Rzesza właściwa zajmowaniem Holsztynu przez wojska związkowe, saskie i hanowerskie, postanowiła stać tam na straży, dopokąd spór duński nie będzie rozstrzygnięty, i nie dozwalać zaboru Holsztynu na rzecz Prus.

Prusy usiłują obecnie wszelkiemi sposobami wymanewrować związkowych z Holsztynu. Wykazują one potrzebę ukonstytuowania poprzód księztwa Szlezwik-Holsztynu, zanim ma być oddanem jednemu z pretendentów. Bundestag i ludność w księztwach odpowiadają przeciwnie, iż pierwej trzeba ogłosić panującego, a ten sobie sam wspólną obu księztw urządzi administrację. Rząd pruski domaga się, aby Dania w toczących się układach odstąpiła Holsztyn i Szlezwik Prusom i Austrji a nie Rzeszy, a dopiero później mają sprzymierzeni oddać te księztwa temu pretendentowi, który wykaże najdowodniej swe prawa, — innemi słowy, Prusy chcą rozrządzenie księztwami zastrzedz sobie w spółce z Austrją, którąby ustępstwami pozyskać można.

Ale organa Rzeszy właściwej odpowiadają, że Dania niema prawa odstępywać Holsztynu, należącego do Rzeszy: raz, że bundestag nigdy nie uznał traktatu londyńskiego; powtóre, że gdy Austrja i Prusy same uznały traktat londyński za nieważny, jakże teraz mogą kazać sobie odstępywać kraj, do którego Dania tylko z tego traktatu mogłaby mieć jakieś pretensje? Z upadnięciem zaś tych pretensyj kraj wraca do właściciela, do Rzeszy.

Zresztą tylko Szlezwik, nienależący do Rzeszy, zdobyli Prusacy i Austrjacy, i na mocy prawa zdobyczy mogą wymódz na Danii odstąpienie im tego księztwa, ale Holsztynu sprzymierzeni ani zajmowali, ani zdobywali. Na mocy ustaw związkowych zajęły Holsztyn wojska związkowe Rzeszy i nie chcą ustąpić ztamtąd, aż legalny książę będzie nadany przez bundestag.

Otóż to jest główny powód sporu między Rzeszą właściwą a Prusami. Prusy nie mogą zabrać Szlezwiku bez Holsztynu, gdyż właśnie dla mniemanych praw łączności obu księztw pod jednym rządem, przedsięwzięto wojnę duńską, ludność przedewszystkiem połączenia się tego domaga, a co główna Holsztyn i Lauenburg przegradzają Szlezwik od Rzeszy i pruskich ziem; a nie mogą zabrać Holsztynu bez wywołania starć a może i wojny z Rzeszą. Załatwianie sporu duńskiego prowadzi do walk wewnętrznych w Niemczech, do pojawienia się w całej grozie sprawy niemieckiej na europejskim widnokręgu. Na to liczą osiwiali w polityce wybiegów teraźniejsi ministrowie duńscy, i na to liczy Francja i Anglia.

Przegląd polityczny.

Austrja. Kroki nieprzyjacielskie, które wybuchły w Rendsburgu między Hanowerczykami, stojącymi tam załogą związkową, a Prusakami, którzy w mieście tem mają tylko komendę etapową dla przemarszów swoich przez Holsztyn do Szlezwiku — kroki te mogą zachwiać spokojem Rzeszy. Przed kilku tygodniami już hanowerski komendant placu, Dammers, miał nieporozumienie z pruskim etapowym. A poszło im o drobnostkę. Przy festynie jakimś pomiędzy licznemi chorągwiami szlezwicko-holsztyńskiemi i niemieckiemi, pokazały się bandery pruska i austrjacka, na strażnicy hanowerskiej założone. Dammers nie dochodząc, kto je tam kazał wywiesić, polecił zdjąć te odznaki, i ztąd kłótnia z pruskim oficerem, którą jakoś załagodzono.

Jaki powód teraźniejszego wybuchu krwawego, na to mamy tylko domysł: Prusacy zapewne rozpoczęli, aby znaleść haczyk do wykonania swego planu, który chce usunąć Holsztyn z pod wyłącznej administracji związkowej, i oddać go także pod jurysdykcję komisarzy prusko-austrjackich, którzy administrują Szlezwik. Ton, w jakim bismarkowska *Nordd. All. Ztg.* wspomina o tych wypadkach dwudniowych, a szczególnie nacisk, jaki kładzie na niebezpieczeństwa, grożące szpitalom pruskim, istniejącym w Rendsburgu, jest bardzo złowieszczym, i zdaje się wskazywać na potrzebę zajęcia także Holsztynu przez wojska pruskie.

Arcyksiążę Wilhelm, w swym objeździe inspekcyjnym po Węgrzech, przybył dnia 17. b. m. do Temeszwaru, zwidził tamtejszy arsenał, magazyn dział i amunicji, jakoteż wszystkie lokalności artylerji i fortyfikacje, a w dzień następny udał się w dalszą podróż do twierdzy Aradu.

Z Karlsbadu donoszą do *Gen. Corr.*, że „książę Gorczakow zabawi tam tylko kilka dni, lecz nie powróci jeszcze zaraz do Petersburga. Owszem jak się zdaje, wicekanclerz moskiewski chce się jeszcze zatrzymać w Niemczech przez pewien czas, a w jego orszaku mówią nawet o podróży do Paryża.“ Bez wątpienia pobyt Moskali w Niemczech narobił takiego kwasu, że konieczna jest obecność samego Gorczakowa, aby się z blizka przypatrywać dalszemu rozwojowi rzeczy. Car sam miał zamiar do niedawna robić kolejno wizyty po wszystkich dworach niemieckich. Opozycja jednak dworów tych przeciw planom pruskim, przeciw kandydaturze Oldenburga i wszystkiemu, cokolwiek z tego wyniknąć może, odwiodła cara od tego zamiaru, i Gorczakow ma go teraz zastąpić.

Osobistość Gorczakowa opisuje tak jeden z dzienników, w Pradze wychodzących: „Po przyjeździe do Karlsbadu widziano go na promenadzie z w. księżną Heleną. Powierzchowność jego nie ma nic takiego, coby okazywało iż pod tą postacią prostą, nabitą, szeroką, wzrostu więcej niż średniego, chowa się coś nadzwyczajnego. W obliczu gładko wygolonem bez wąsów spoczywa coś strasznie zimnego. Oczy zakryte wielkiemi okularami złotemi. Rozmawiał długo i bez przestanku z w. księżną Heleną, jak się zdawało o czemś ważnem.“ W. księżna Helena jest pierwszą dyplomatką cesarstwa moskiewskiego.

Z Wenecji piszą do *Const. Oest. Ztg.* pod dniem 17. bm.: „Wiadomość o blizkiej redukcji armii w Weneckiem występuje z taką stanowczością, iż trudno już wątpić o jej prawdziwości. Już od dłuższego czasu istniał plan, aby niektóre pułki, w celu oszczędzenia ażja srebra, przenieść do sąsiednich prowincyj, gdzie istnieje kurs papierowy. Lecz widoki wojenne nie pozwalały wykonać tych zarządzeń. Teraz zaś, kiedy nadzieje pokojowe rosną a nawet dojrzewają do pewności, chcą znowu zrealizować wspomniany projekt i wymienią już nawet cztery pułki, które niezadługo mają być przeniesione do prowincyj, graniczących z królestwem weneckiem. Prócz tego ma wkrótce nastąpić redukcja etatu kompanij pieszych, a wszystko to ma wejść w życie po powrocie komendanta armii, feldzm. Benedeka.

„Dowiadujemy się również, iż w skutek zawieszenia broni z Danią, które ma utorować drogę pokojowi, administracja marynarki otrzymała drogą telegraficzną rozkaz, aby zawiesiła tymczasem aż do dalszych rozkazów uzbrajanie okrętów wojennych, aby jednak przy tem wszystkiem tak się przygotowała, iżby w razie potrzeby rozpocząć można jak najspieszniej nanowo uzbrajanie. — Tak przynajmniej opowiadają sobie tutaj w dobrze poinformowanych kołach, a my mamy powody dać temu wiarę.“ — Jestto bardzo dziwne rozbrojenie, jeżeli w ogóle *Const. Oest. Ztg.* prawdę mówi.

Francja. *Constitutionnel* z d. 17. b. m. występuje bardzo energicznie przeciw projektowi połączenia Danii ze Związkiem niemieckim, a ton jego jest prawie groźny tam gdzie mówi o równowadze europejskiej, i o oporze jakiby znalazł ten projekt.

„Myśl ta — powiada p. Limeyrac — nie może się utrzymać pod żadnym względem, ani na zasadzie pojęcia narodowości, ani na podstawie układów z r. 1815, ani wreszcie ze stanowiska dawnego prawa niemieckiego. Zkądże bowiem powstały owe trudności i przeszkody nie do zwalczenia, i wojna, przez nie spowodowana? Czyż nie widać najgłówniejszej przyczyny trudności tych w jaskrawej sprzeczności, zachodzącej między narodowością duńską i niemiecką. Czyż połączenie a właściwie zbliżenie tylko za pomocą silnych węzłów dwóch narodów, nie mogących nigdy żyć ze sobą, godzi się nazywać załatwieniem kwestji, ukończeniem sporu? Czyż nie znaczy to przeciwnie siać ziarno niezgody i wywoływać nowe nieszczęścia? Tem mniej znaleźć może projekt ten jakokolwiek podstawę w układach z roku 1815. — Między państwami, które należeć miały do Związku niemieckiego, nie wymieniają układy te Danii, co zresztą łatwo da się wytłumaczyć, gdyż Związek przyjmował w łono swoje tylko państwa, stanowiące niegdyś wielkie państwo niemieckie. A może — powie niejeden — wypływa projekt ten z natury rzeczy? I to nie. Pod Związkiem niemieckim rozumiemy zjednoczenie państw niemieckich, — lecz jeżeli z jednej strony każdy łatwo pojmie, że i państwo, niebędące istotnie niemieckiem, należeć może do Związku, a to z powodu swoich posiadłości niemieckich, toż z drugiej znowu strony dziwnem i niezrozumiałem wydać się musi połączenie ze Związkiem państwa, niemającego z nim nic wspólnego, czy to pod względem pochodzenia czy narodowości czy wreszcie interesów. Przy tem wszystkiem pominięto jeszcze i tę okoliczność, że podobne złączenie Danii ze Związkiem mogłoby zachwiać podstawami, na których spoczywa równowaga europejska, i że wywoływałoby groźne skutki dla jednych, niekorzystne dla drugich, a więc i ogólny niepokój w Europie. Pominięto w końcu przeszkody i opór, na jakie projekt ten natrafiłby musiał. Z tego wszystkiego przyszliśmy — powtarzamy to raz jeszcze raz — do tego przekonania iż o podobnym projekcie nie myślano nigdy na serjo.“

Równie stanowczo wyrażają się o tym projekcie *Debaty;* i rzeczywiście zdaje się iż dzienniki francuzkie tylko w tym celu pragną wzbudzić wiarę w jego istnienie, aby się mogły później żżymać na niego z większą lub mniejszą gwałtownością. Jeżeli Francja nic innego nie zamierza jak tylko przeszkodzić załatwieniu kwestji duńsko-niemieckiej w sposób powyższy, to możemy ją naprzód zapewnić iż zwycięztwo jej dyplomatyczne będzie pod tym względem nader łatwe.

Podróż króla Leopolda do Vichy zajmuje głównie dzienniki francuskie z dni ostatnich. Jedne upatrują przyczynę tej podróży w wewnętrznych stosunkach Belgii, inne znowu utrzymują iż stoi ona w związku ze sprawą duńsko-niemiecką. *France* sądzi, iż podróż króla belgijskiego ma zamiar, przywrócić rozchwiane nieco ostatniemi dniami porozumienie między mocarstwami zachodniemi. Według obliczenia tegoż dziennika koszta wojenne Danii wynoszą dotąd 7 milionów (talarów zapewne, lecz to byłoby za mało).

Anglia. Stanowisko, jakie zajęła Anglia w kwestji duńsko-niemieckiej, wyświeca najlepiej depesza lorda Russela do p. A. Paget, posła angielskiego w Kopenhadze. Wspominaliśmy już wczoraj o tym dokumencie. Osnowa jego jest następująca:

„Urząd spraw zagranicznych 6. lipca 1864. Rząd Jej król. Mości żywi gorące sympatje dla króla i narodu duńskiego, którzy tyle ciężkich prób znieść musieli. Rząd Jej król. Mości uznaje słuszność wielu zarzutów, czynionych przez rząd duński mocarstwom, które jako współkontrahenci układu londyńskiego nie trzymali się jego postanowień, i pod pozorem egzekucji związkowej w Holsztynie a przemijającej okupacji w Szlezwiku, podkopali władzę króla duńskiego w tych księztwach. Dla Danii wszakże zdaje nam się rzeczą nader wielkiej wagi, aby rząd jej wziął szczerze na uwagę sytuację obecną. Gdy podczas konferencji pełnomocnicy duńscy oświadczyli pełnomocnikom Jej król. Mości, że na proponowaną przez mocarstwa niemieckie linię graniczną państwa duńskiego żadną miarą przystać nie mogą, obowiązkiem było pełnomocników Jej król. Mości, zażądać od nich wyjaśnienia, w jaki sposób rząd duński uzyskać myśli przez wojnę lepsze warunki. Dla tego nie można dziś ani myśleć o linii granicznej na północ od Flensburga, proponowanej przez hrabiego Bernstorfa wspólnie z pełnomocnikami austrjackimi. Kilka dni wojny zniszczyły wszelką nadzieję, aby hr. Berustorf ponowił swoją propozycję. Ostatni ustęp depeszy biskupa Monrada wyraża nadzieję, że mocarstwa, które podczas konferencji tyle nieudanego interesu okazały dla Danii, nie opuszczą jej pewnie podczas wojny. Zaprzeczyć się nie da że mocarstwa neutralne, ożywione gorącem życzeniem bronienia niezawisłości państwa duńskiego, z największą usilnością dążyły do tego, aby wyjednać dla rządu duńskiego takie warunki, na jakie tylko pozwolić mogła widoczna przewaga co do sił wojennych Prus i Austrji. Pozwalam sobie wszakże zwrócić uwagę rządu duńskiego na tę okoliczność, iż chociaż rząd Jej król. Mości wspólnie z innemi mocarstwami wcale nie miał zamiaru nakłaniać Danii do przyjęcia takich warunków, któreby zagrażać mogły jej całości lub honorowi, toż nie wypływa z tego jeszcze, żeby rząd Jej król. Mości zobowiązał się kiedykolwiek, lub żeby obecnie mógł się zobowiązać, do wspierania czynnie sprawy duńskiej, lub do narzucania Niemcom warunków, proponowanych podczas konferencji. (podpis.) Russel.“

Włochy. Że pod okiem i za wiedzą rządu włoskiego odbywają się gorliwie tajemne werbunki, organizują korpusy ochotnicze, zapewnia znowu z największą stanowczością korespondent turyński do *Const. Oest. Ztg.* pod d. 6. bm.: „Przeciw komu wymierzone są te plany korpusów ochotniczych, to jest naturalnie tajemnicą, nader ścisłą. Aby jednak dowieść, że rząd dokładnie wie o wszystkiem, wspomnąć chcemy o następującym fakcie. Około 200 kompletnie uzbrojonych i wyćwiczonych ochotników wysłano do Malty i zaadresowano do zostającego tamże król. włoskiego jenerała Fabrizzi. Zeszłego tygodnia oznajmiono temuż jenerałowi, iż w tych dniach odejdzie znowu transport ochotników do Malty. Fabrizzi telegrafował do ministra wojny, iż on nie wie co ma począć z ochotnikami i gdzie ich ma podzieć, że przeto uprasza, aby wysyłki dalszych mas zaniechano, aż wspomniani 200 odmaszerują, wysyłka więc dalszych 120 ochotników, która już była przysposobioną — została zaniechaną. *Sapienti sat.*

„Garibaldi opuści w tych dniach Ischię i uda się wprost na Kaprerę, a jak długo tam zabawi, wnet się dowiemy.

„Dzienniki tutejsze okazują niechęć z powodu mianowania hrabiego Kisielewa posłem moskiewskim w Turynie, znany on jest bowiem powszechnie jako niewielki zwolennik Wiktora Emanuela i jako gorliwy przeciwnik królestwa Włoch.“

Moskwa. *Inwalid* petersburgski donosi, że senat w Petersburgu wydał rozkaz, zatwierdzony przez cara, skazujący nauczyciela sergackiej szkoły powiatowej, Aleksego Kubarkowskiego, na karę ośmiomiesięcznego więzienia za użycie w liście prywatnym „zuchwałych wyrażeń przeciw świętej osobie Jego cesarskiej Mości.“

Piszą z Petersburga dnia 11. lipca do *Indep. belge* między innemi, że podróż w. księcia następcy tronu, Mikołaja Aleksandrowicza, doznała zmian w skutek nowych kombinacyj politycznych. Książę ten miał odwidzić najpierw Danię, gdzie piękna księżniczka Dagmar miała skojarzyć Danię z Moskwą. Ale zjazdy trzech monarchów w Niemczech wprowadziły politykę moskiewską na inny tor. „Cesarstwo moskiewskie, powiada korespondent belgijskiego dziennika, oparte na potrójnem przymierzu, które rzeczywiście istnieje cokolwiek o niem mówią, oziębiło się wobec Danii, i księżniczka długo jeszcze czekać może na cesarzewicza.“

Minister spraw wewnętrznych ogłosił kilka dat statystycznych o miastach cesarstwa. Liczą teraz w Moskwie europejskiej 600 miast i 1376 miasteczek. Najwięcej miast jest w zachodnich i południowo-zachodnich tj. polskich prowincjach. Ale miasta pod panowaniem moskiewskiem coraz więcej upadają pod względem liczebnym ludności, z wyjątkiem niektórych szczególnie uprzywilejowanych położeniem lub okolicznościami.

W dzienniku *Dień* pisze Wołkow:

„Z upadkiem Kaukazu padła ostatnia osłona państwa Ottomańskiogo. Nie na Dunaju, mówi on, nie w Bołgarji, nie za Bałkanem i nie w strzępionych bizantyjskich murach Stambułu, los tureckiego państwa mógł być rozwiązanym. Tutaj sułtan zawsze mógł znaleźć sprzymierzeńców, gotowych do jego podtrzymania. Lecz tam za Czarnem morzem, na wysokich płaszczyznach, dotykających Armenii chrześciańskiej i znacznie odległych od brzegu morza; tam gdzie nikt nie jest niebezpiecznym dla nas, tam dokąd francuzkie i angielskie armie nie dojdą dla braku dróg wygodnych, tam gdzie my tylko znaleźć możemy sprzymierzeńca w osobie szacha perskiego — tam między Karsem, Hassan-Kale i Trebizondą będzie najpierwsze pole działań naszych. Gdy Rumuni, Słowianie i Grecy będą podkopywać państwo tureckie w Europie, my będziemy zagrażać mu od strony Azji, i wtedy rozwiąże się sprawa wschodnia przez przywrócenie czterech państw: rumuńskiego, bołgarskiego, serbskiego i greckiego, w takiem prawie położeniu, w jakiem się państwa te znajdowały przed zawojowaniem ich przez Turków, a w Azji przez przewagę siły naszej nad turecką.

„Podbicie Kaukazu, kończy p. Wołkow, dało Moskwie doskonałą pozycję strategiczną, ważniejszą dla nas od morza Czarnego, floty sebastopolskiej, posiadania Dunaju i swobodnego wstępu do Bałkanu. Moskwa powinna zwrócić całą uwagę na Kars, Batum i Trebizondę."

O urządzeniu nowo zbudowanych w Kronsztadzie monitorów moskiewskich pisze *Inwalid*, co następuje: Wszystkie nasze łodzie jednowieżowe budowane są podług systemu Ericsona (Szweda, inżyniera w Ameryce): wieże, wystające 9 stóp nad pokładem, i z przecznicą wewnątrz na 21 stóp, składają się z 11 warstw jednocalowych płyt, połączonych z sobą prostopadle. Razem z działami waży taka wieża 12.000 pudów i może być obracaną zapomocą machiny parowej o sile 30 koni około walca żelaznego. Na wieży zrobiona jest budka 6 stóp wysokości dla kapitana i sternika. Burt (brzeg) okrętu, wystający około 11 cali nad powierzchnię wody, obłożony jest drzewem 3 stopy grubem i pięciocalowemi płytami żelaznemi. W wieży stoją dwie 8calowe gwintowane armaty polowe, których pociski ważą około 300 funtów; strzelnice. (otwory w wieży) mają formę eliptyczną i podczas nabijania armaty mogą być zamknięte grubemi żelaznemi kapami.

Dwuwieżowa łódź pancerna „Smert'" należy do kategorji tych okrętów, które przeznaczone są nietylko do ochrony wybrzeży, ale i do dalszych wycieczek, i dostaje dla tego lekkie żagle i trzy żelazne wydrążone maszty z żelaznemi prętami, które podczas walki mogą być wciągnięte do środka masztu. Takie maszty mają tę zaletę, że całe wiązanie linowe może być regulowane ze środka masztów, tak iż można żagle z łatwością rozwijać i zwijać, i majtek nie potrzebuje wyłazić na maszt. Łódź ta budowana jest podług systemu Colsa (kapitana marynarki Unionistów amerykańskich) z zastosowaniem wszystkich nowszych ulepszeń: ma dwa stery, jedną maszynę o sile 200 koni z dwoma śrubami, tak iż można bez pomocy steru obrócić okręt w miejscu, przez co usuniętą jest główna wada łodzi pancernych, to jest ich niedołężne poruszenie. W środku łodzi podwójne ściany i podłogi i liczne poprzeczne ściany formują rodzaj kadzi, które podczas walki napełnić można wodą, aby okręt głębiej zanurzyć. Tułów okrętu jest obłożony półpiętacalowemi masywnemi płytami żelaznemi angielskiej roboty. Wieże w większej swej części wpuszczone w głąb statku tak, iż nad pokładem wierzchnim sterczą tylko na 4 stopy. Takie urządzenie wiele przynosi korzyści: najpierw mniej powierzchni wystawione na cel, potem nie tak łatwo strzały nieprzyjacielskie mogą podpalić wieżę, co się często zdarzało monitorom Unionistów przy szturmie na Charleston, a nareszcie ta korzyść, iż można wieżę nawet bez pomocy pary, poprostu dźwigniami drewnianemi i linami kierować. Sama wieża opancerzona jest w sposób następujący: wewnętrzny pancerz składa się z jednocalowych płyt żelaznych, obłożonych ośm cali grubą warstwą drzewa teak, (które nadzwyczajną trwałość łączy z lekkością); na tę warstwę drewnianą przychodzi znowu jednocalowy pancerz żelazny, lecz tak, że między warstwą żelazną a drzewem zostaje mała przestrzeń próżna; potem następuje 20 cali drzewa teak i nakoniec zewnętrzne płyty żelazne półpiętacolowe, które przy otworach strzelniczych dochodzą grubości półszosta cala. Łódź mieści 1401 beczek i zanurza się przy pełnem uzbrojeniu na 10 stóp 6 cali.

Z teatru wojny duńskiej. Z Cuxhaven przy ujściu Elby, donoszą pod d. 14. bm.: „Dzisiaj w południe przybyły do tutejszej zatoki austrjackie okręta wojenne: „Kaiser", „Don Juan d'Austria", „Schwarzenberg", „Radetzki" i „Friedrich". Austrjackie i pruskie łodzie kanonierskie, jakoteż austrjacki parowiec awizowy zostały pod Sylt. Wyspę tę zajęli, jak wiadomo, strzelcy austrjaccy."

Z Paryża donoszą, iż austrjacka fregata pancerna „Kaiser Max", płynąc z Lizbony, zarzuciła d. 15. rano kotwicę w zatoce Cherbourga.

Do Flensburga, jak piszą *Hamb. Nachr.*, nadeszła pewna niby wiadomość, że najpiękniejszy okręt marynarki duńskiej, „Danebrog", który robi 14 węzłów na godz. i posiada między innemi dwie 100funtowe armaty Armstronga, osiadł d. 16. bm. na skale u wstępu do wielkiego Beltu.

O losie kapitana duńskiego Hammera, który po zaborze wyspy Sylt z swemi łodziami kanonierskiemi usunął się ku wyspie Föhr, pisze flensburgska *Nordd. Ztg.* z d. 16. bm., że d. 15. stoczył on potyczkę, lecz w następnym swym numerze nie wspomina rzeczona gazeta nic o tej potyczce. Pismo Hammera, wręczone przez parlamentarza austrjackiemu komendantowi w Dagebüll, w którem uprasza Hammer, aby mu pozwolono popłynąć, odesłane zostało do głównej kwatery dla rozstrzygnięcia. Wezwanie, wystósowane d. 14. bm. ze strony austrjackiej do Hammera, aby się poddał, odrzucił on stanowczo, chociaż blokowany jest ze wszystkich stron. O walce jego późniejszej i przedarciu się nie ma jeszcze doniesień.

Dnia 17. bm. następca tronu pruskiego rozdawał ordery żołnierzom, którzy brali udział w szturmie na szańce dyppelskie.

Uroczystość ta odbyła się na miejscu, gdzie niegdyś stały szańce dyppelskie. Pułk 18. poznański otrzymał sam jeden 70 kilka odznak dla swoich żołnierzy, którzy się odznaczyli w owej potrzebie.

Proces Polaków w Berlinie. Na ósmem posiedzeniu d. 19. b. m. odczyt aktu zaskarzenia w języku polskim postąpił tak daleko, iż wkrótce można oczekiwać jego ukończenia. Z tej przyczyny i współudział publiczności staje się żywszym. Podaliśmy wczoraj, że obżałowany p. Królikowski zasłabł tak ciężko, iż musiano go odwieźć do szpitalu w Charité. Gdy z porządku przyszła kolej na odczytanie specjalnego oskarzenia przeciw niemu, zastępca prokuratora Mittelstaedt, wniósł aby zawieszono całą rozprawę dla nieobecności obżałowanego, przywodząc, że oskarzenie tworzy całość nierozdzielną, w której nie można pominąć ani wyjąć pojedyńczego ustępu, odnoszącego się do tego lub owego obżałowanego. Obrońca tegoż, p. Lent, zaprotestował przeciw temu, modyfikując poprzedni swój wniosek, o tyle, iż nie ma nic do zarzucenia, jezli ustęp, odnoszący się do p. Królikowskiego, będzie teraz odczytany dla nieprzerywania całości, a później powtórzony, gdy obżałowany wyzdrowieje i będzie mógł stanąć osobiście przed kratkami. Sąd przychylił się do tego i postanowił nie przerywać odczytywania aktu oskarzenia, a później powtórzyć go znowu, gdy obżałowany pojawi się w sali. Odroczenie zaś rozprawy względem pana Królikowskiego (gdyby tenże w czas nie mógł się stawić przed sądem) nie zostało jeszcze udecydowane.

Przy odczytaniu specjalnego oskarzenia przeciw obżałowanemu księciu Radziwille, gdy wymieniono nazwisko, stylizowane przez prokuratorję „książę Mikołaj Konstantinow Radziwiłł", obżałowany powstał z miejsca, by z widocznem oburzeniem zaprotestować przeciw takowemu wymienianiu nazwiska swego. Obrońca księcia Radziwiłła, pan mecenas Lisiecki, przerwał mu jednak w sposób łagodzący i oświadczył, że klient jego nazywa się prawdziwie tylko: „Książę Mikołaj Radziwił." Akt oskarzenia, czerpiąc widocznie z paszportu moskiewskiego swe informacje, przyłączył do nazwiska nieprzynależny wcale przydomek „Konstantinow." Ponieważ fabrykacja nazwy syna z imienia ojca właściwą jest tylko językowi moskiewskiemu, w polskim zaś forma taka zupełnie jest obcą, przeto imieniem klienta swego protestuje przeciwko niewłaściwemu podaniu nazwiska jego i wnosi, aby poprawka ta była umieszczoną w protokole posiedzeń. Prezydujący Buchtemann stósownie do tego wniosku polecił wciągnąć do protokołu niniejszą uwagę. Odczyt aktu oskarzenia doszedł dziś aż do sprawy obżałowanego pana Rekowskiego. Posiedzenie skończyło się o godzinie 3. z południa. Następne d. 22. b. m.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 18. lipca.

(K) Dzisiaj przybył tu książę Latour d'Auvergne, poseł francuzki w Londynie, i wraz z królem Belgii udaje się do cesarza do Vichy. Tem potwierdzają się domysły, iż w Vichy zbliżenie się między Anglią a Francją będzie traktowane. Przymierze francuzko-angielskie jest dla istnienia Belgii jedyną możliwą rękojmią, i ztąd pochodzi ten żywy interes, jaki w tej sprawie bierze król Leopold.

Półurzędowe *Pays*, *la France i Constitutionnel* zamieszczają raz po raz artykuły, bardzo pochlebne dla Niemiec, głosząc sympatję, którą oba narody obecnie żywią ku sobie. Dzisiejszy *Pays* zapytuje wprost Austrji i Prus, czy możliwem to jest aby w r. 1864 bez udziału reprezentanta Rzeszy, w Wiedniu układać się można było o kraj, należący do Rzeszy? Gabinet więc francuzki korzystać zamierza z niezadowolenia Rzeszy, iż jej nie wezwano do układów w Wiednin.

Od dawna zwracałem uwagę waszą na tę dążność polityki francuzkiej. Idzie jej przedewszystkiem o pozyskanie sympatji narodu niemieckiego i książąt mniejszych państw niemieckich. Z wielką ostrożnością i wytrwałością postępuje sobie gabinet francuzki, i w przeciągu roku wiele dokazał, bo istotnie zawiązał bardzo przyjazne stosunki z dworami mniejszemi Rzeszy a w narodzie niemieckim zaciera się zupełnie sztucznie wywoływana nienawiść do Francji. Francji jest na rękę bezwzględne postępowanie Bismarka i jego plany zaborcze.

Pan Drouin de Lhuys wyjechał dziś na dni kilka do Vichy, dokąd go cesarz powołał.

Dotąd utrzymuje się wieść, że lord Clarendon ma przybyć do Paryża i Vichy. Ma to się stać dopiero po rozmówieniu się księcia Latour d'Auvergne z panem Drouin de Lhuys i cesaszem.

W obozie pod Chalons spodziewany jest znakomity zjazd. Przybyć ma król portugalski, król hiszpański, książę Kuza, książę Humbert, następca tronu we Włoszech, kilku znakomitych jenerałów tureckich i wicekról Egiptu.

Nowonarodzony syn księcia Napoleona otrzymał na imię: Ludwik Napoleon; starszy syn zowie się: Wiktor Hieronim.

Rada stanu już wypracowała projekt reorganizacji municypalnej ustawy. Gmina ma otrzymać zupełną autonomię w swoim zakresie, a mery (burmistrze) mają wszędzie być wybierani przez rady gminne. Również i zakres jeneralnych rad departamentowych ma być znacznie rozszerzony. Jestto decentralizacja administracji rządowej i parlamentarnej.

Ziemie polskie.

Warszawa. Dzienniki moskiewskie oświadczają się przeciw zniesieniu klasztorów w Kongresówce — ale żądają, aby klasztory te oddano prawosławnym czerńcom, twierdząc, że „jak zakonnicy łacińscy Polacy służyli buntowi, tak będą prawosławni Moskale czerńcy służyć ojczyźnie, t. j. ojczyźnie moskiewskiej."

Od czasu do czasu wydaje Berg parady wojskowe, na których mianowicie wystawia ogromne masy dział na widok publiczny, i oraz bale, czyli takzwane „prześliczne" wieczory tańcujące, które wydają się „prześlicznie" w pałacu Łazienkowskim przypatrującej się zdaleka publice — jak dosłownie pisze urzędowy organ Berga, *Dziennik*, który zawsze do takich opisów miewa pomysły „prześliczne."

Moskiewski *Dziennik* urzędowy opowiada w korespondencji z Siedlec fakt następujący: „W nocy z 6. na 7. lipca, dwóch nieznanych ludzi przybyło do obywatela wsi Kamieniec, w powiecie siedleckim, dymisjonowanego rotmistrza Rudnickiego, z żądaniem wydania dwóch koni powstańczych. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, zagrozili mu oświadczeniem, że są z „bandy" księdza Brzoski. Rudnicki nie wiele myśląc, uderzeniem w twarz obalił obu na ziemię i przy pomocy włościan, związawszy, oddał pod dozór sołtysowi wraz ze znalezionemi przy nich rewolwerami i papierami, celem odesłania władzy wojskowej, — lecz sołtys z wykonaniem tego ociągał się, widocznie jakby czegoś oczekując. Tejże nocy przybył konno ksiądz z miasta Seroczyna, Lewandowski, i wszedł do mieszkania Rudnickiego, oświadczył, że zna powiązanych ludzi i bierze ich na swoją osobistą odpowiedzialność; następnie wyszedł na dziedziniec, rozwiązał im ręce i uwolnił w obecności sołtysa, który się temu nie sprzeciwił.

„Aresztowany ksiądz na zapytanie, jakie miał prawo uwalniać bandytów? odpowiedział: „„W nocy z soboty na niedzielę zastukano do mego okna, lecz kto nie wiem i zawołano: jedź natychmiast do Kamieńca, gdzie potrzebują twojej pomocy. Ponieważ nie było czasu zaprzęgać koni, dosiadłem wierzchowca i przybiegłem do Kamieńca, gdzie spostrzegłem dwóch związanych ludzi, przed kilkoma dniami będących u mnie u spowiedzi. Nie znałem ich z nazwiska, lecz będąc przekonany, że są dobrzy chrześcianie, uważałem za obowiązek zaręczyć za nich i rzeczywiście prosiłem o uwolnienie ich na moją osobistą odpowiedzialność."" Ksiądz, sołtys i włościanie znajdują się pod śledztwem."

Kijów. Do *Moskiewskich Wiedom.* nr. 142 korespondent z Wołynia pisze: „W ciągu ostatniego czasu na Wołyniu zaszły bardzo ważne zmiany. Przewódzcy polskiej partji i ich wszyscy zwolennicy przyznali, że nie mają sił do otwartej wojny. Zamieszania zniknęły i „nie ma żadnych zewnętrznych oznak," któreby pozwalały przypuszczać, że pod popiołem jeszcze ogień tleje. Powierzchownie kraj zupełnie spokojny, ale tylko powierzchownie. Dopóki w kraju będzie istniał materjał do nowych rewolucyj, dopóty nie można powiedzieć, że kraj jest fundamentalnie uspokojonym. Do końca walki jeszcze daleko, ona dopiero teraz się zaczyna a skończy się wówczas, kiedy jeden z walczących elementów będzie pożarty przez drugi. Ostatnie powstanie dało tylko nowy popęd tej starej, nieskończonej wojnie i przybliżyło o jeden krok jej ostateczne rozwiązanie. Tylko po stanowczem usunięciu polskich pretensyj, kraj ten będzie w stanie w zupełności rozwijać swoje interesa w żywym związku z ogólnemi interesami Moskwy."— Otóż dopóki istnieć będzie materjał do rewolucji, którym są Polacy, dopóty kraj nie będzie spokojny, trzeba więc dalej prowadzić upacyfikowanie kraju i zniszczyć zupełnie naród polski: taki jest sens tego rozumowania.

Tenże sam korespondent powiada, że włościanie na Rusi z początku czynszów nie płacili, potem odmówili zapłaty za wykup ziemi, teraz przestali płacić skarbowi podatki. Powiada dalej o nieufności włościan do czynowników. „Rząd musiał i dotąd musi tolerować takie postępowanie włościan, bo ich potrzebował do pokonania powstania. Tymczasem w ludzie przyjęły się nasiona rewolucji i rozpoczęła się także walka z rządem, która się wyraża niepłaceniem podatków."

Z drobniejszych wiadomości powiada ten korespondent, że język polski wygnany już został na Wołyniu z kancelarji, to znaczy, że wydalono Polaków, bo co do języka, to dawno urzędowym językiem jest tam język moskiewski. Z teatru żytomierskiego usunięto polskich aktorów, a sprowadzono na ich miejsce moskiewskich. Teatr jednak bywa zawsze tak pusty, że zaledwo opłaca się jego oświetlenie. Korespondent przytacza dalej przykłady policyjnego przeniewierstwa i żąda podwyższenia pensji dla policji, jako środka moralniejszego. Policja, mówi on,, która w Żytomierzu jest bardzo czynna, powinna być i z tego powodu lepiej płatna jak gdzieindziej, że wymaga tego położenie kraju i walka z Polakami.

Poznań. *Posn. Ztg.* z d. 19. lipca donosi z nad granicy królestwa Polskiego, że wojsko pruskie, rozłożone jak wiadomo po wioskach nadgranicznych, ma być pościągane do miasteczek, o dwie lub trzy mile od granicy odległych. Podobnież donoszą z Pleszewskiego do *Posner Ztg.*, że załogi nadgraniczne skoncentrowano znowu w Pleszewie, któreto miasteczko, wedle życzenia tamecznej niemieckiej ludności, zapewne otrzyma stałą załogę wojskową.

Ze Słupcy piszą do tegoż dziennika, że damy niemieckiej narodowości, podróżujące pocztą do Królestwa, jeśli cośkolwiek czarnego koloru, chociażby tylko czarną koronkę, posiadają w ubiorze, zmuszane są na granicy przez władze moskiewskie wracać do Księztwa.

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Żółkwi, Przemyślu, Rzeszowie, Krakowie, Stanisławowie, Złoczowie, Samborze, Tarnowie, Tarnopolu i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu czerwcu 1864.

(Ciąg dalszy).

C. k. sąd wojenny w Stanisławowie.

I. Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1. Jurko Goral recte Goron z Jasienicy Solnej, 26 l. wyrobnik, na 1 miesiąc więzienia zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu. — 2. Iwan Buhajczuk z Kutysk, 36 l. wyrobnik, na 2 miesiące więzienia zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu (powtórnie). — 3. Michał Nestorowicz z Śniatyna, 18 l. stanu wolnego, czeladnik szewski, na 1 miesiąc więzienia (powtórnie). — 4. Abraham Charszam vel Karpf, także Adolf Konies zwany, z Brodów, 20 l. izraelita, nauczyciel tańców, na 2 miesiące więzienia zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu. — 5. Franciszek Luna z Stanisławowa, 17 l. terminator kowalski, na 1 miesiąc więzienia. — 6. Jan Uhorczak z Tyśmienicy, 21 l. czeladnik stelmachski, na 1 miesiąc więzienia. — 7. Marcin Gębczyński z Uzina, 22 l. czeladnik kowalski, na 1 miesiąc więzienia. — 8. Józef Luczyński z Bohorodczan, 17 l. terminator stelmachski, na 1 miesiąc więzienia. — 9. Aleksander Rodak z Tyśmienicy, 40 l. majster ślusarski, na 2 miesiące więzienia (dawanie przytułku powstańcom). — 10. Jan Woźny z Hoczewa, 62 l. robotnik fabryczny, na 1 miesiąc więzienia. — 11. Tomasz Kostryba z Kutysk. 28 l. wyrobnik, na 1 miesiąc więzienia (był już karany za kradzież). — 12. Józef Kowalski z Śniatyna, 18 l. student, na 1 miesiąc więzienia. — 13. Antoni Trzciński z Bohorodczan, 19 l. czeladnik stelmachski, na 1 miesiąc więzienia. — 14. Jan Sawczyński z Piotrowa, 49 l. ekonom, na 5 dni więzienia, w drodze łaski uwolniony (transportowanie ochotników). — 15. Kajetan Zadurowicz z Lenkoutz, 48 l. właściciel dóbr, uwolniony z braku dowodów (rewolucyjny naczelnik powiatowy). — 16. Franciszek Jasiński z Wiktorowa, 46 l. właściciel dóbr, uwolniony z braku dowodów (kontrolor rewolucyjny). — 17. Julian Eminowicz z Sambora, 32 l. rządzca dóbr, uwolniony z braku dowodów (transportowanie ochotników). — 18. August Królikowski ze Lwowa, 36 l. służący, uwolniony z braku dowodów. — 19. Jan Dąbrowski z Wieniatynca, 20 l. pisarz ekonomiczny, uwolniony z braku dowodów. — 20. Leon Orłowski z Harasymowa, 36 l. właściciel realności, uwolniony z braku dowodów; za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym na 4 dni aresztu.

II. Za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi.

21. Wilhelm Karg z Kołomyi, 42 l. właściciel domu, na karę pieniężną w kwocie 5 złr. w. a. — 22. Tymko Romaniuk z Snowidowa, 42 l. kmieć, na 3 tygodnie aresztu, zaostrzonego 2razowym postem w każdym tygodniu. — 23. Iwan Wintoniak z Snowidowa, 48 l. kmieć, na 4 tygodnie aresztu, zaostrzonego 2razowym postem w tygodniu (już karany za oszustwo). — 24. Iwan Zyry z Snowidowa, 42 l. kmieć, na 4 tygodnie aresztu zaostrzonego 2razowym postem w każdym tygodniu (już karany za pobicie).

III. Za zbrodnię gwałtu publicznego.

25. Iwan Myron z Załukiewa, 43 lat, kmieć, na 3 mies. więz. (już 2 razy karany za obrazę honoru).

IV. Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom.

26. Piotr Leopold Minasowicz z Derewni, 41 l., fotograf, na utratę prasy i karę pien. w kwocie 40 złr. lub 8 dni aresztu. — 27. Hersch Hönigsberg z Tysmienicy, 27 l., izraelita, wyrobnik, na 1 miesiąc aresztu. — 28. Mikołaj Zasławski z Niżniowa, 36 l., szewc, na 8 dni aresztu (już 7 razy karany za kradzież, kłótnię i obrazę honoru), — 29. Mojżesz Magid z Śniatyna, 19 l., izraelita, sługa sklepowy, na 2 dni aresztu. — 30. Schulem Danger z Peczeniżyna, 17 l., izraelita, czeladnik mosiężnicki, na 15 rózg. — 31. Mojżesz Stein z Stanisławowa, 40 l., izraelita, szynkarz, na 4 dni aresztu. — 32. Grzegorz Teodorowicz z Śniatyna, 72 l., właściciel dóbr, na karę pieniężną w kwocie 10 złr. w a. — 33. Rozalia Śliwka z Potoka, 46 l., żona tkacza, na 14 dni aresztu, zaostrzonego 2razowym postem w tygodniu. — 34. Leib Greis z Zabłotowa, 29 l., izraelita, handlarz zboża, na 14 dni aresztu. — 35. Hersch Weinberg z Stanisławowa, 17 l., izraelita, pomocnik piwowarski, na 15 rózg. — 36. Meyer Last z Stanisławowa, 20 lat, izraelita, dzierżawca propinacji, na 2 dni aresztu. — 37. Itte Last z Stanisławowa, 18 l., izraelitka, żona dzierżawcy propinacji, na 2 dni aresztu. — 38. Fedor Kliszcz z Niżniowa, 22 l., włościanin, na 4 dni aresztu, zaostrzonego 1razowym postem. — 39. Fedor Drekajło z Łyśca, 42 l., kmieć, na 3 dni aresztu. — 40. Józef Iwasiów z Pasieczy, 48 lat, kmieć, na 3 dni aresztu. — 41. Wasyl Wikonski z z Niżniowa, 22 l., syn włościański, na 4 dni aresztu, zaostrzonego 1razowym postem. — 42. Daniło Malarczuk z Puźnik, kmieć, na 20 dni aresztu, zaostrzonego założeniem kajdan (za zatajenie broni skazany na utratę tejże był już karany za pobicie).

V. Za przekroczenie obwieszczeń z 28. i 29. lutego 1864.

43. Dymitr Melniczuk z Tracza, 48 l., ogrodnik, na 8 dni aresztu. — 44. Michał Nadwodzki z Kluwiny, 61 l., leśniczy prywatny, na karę pieniężną w kwocie 25 złr. w. a. — 45. Wincenty Fiałkowski z Tyśmienicy, 60 l., leśniczy, na karę pieniężną w kwocie 10 złr. wal. a. — 46. Zenon Krzeczunowicz z Horszowa, 40 l., właściciel dóbr, na karę pieniężną w kwocie 20 złr; w. a. — 47. Alembiusz Kurycz z Nadworny, 53 l. przysięgły gajowy, na 4 dni aresztu, w drodze łaski uwolniony. (Wszystkich skazano oraz na utratę zakwestjonowanej broni). — 48. Kornel Milewski z Unisza, 43 l., prywatny, na karę pieniężną w kwocie 60 złr. w. a. — 49. Jan Bazylewicz z Fragi, 50 l., inwalid patentowany, na utratę zebranych pieniędzy i 1 tydzień aresztu (zakazane składki). — 50. Sylwester Dembicki ze Stanisławowa, 59 lat, pisarz pokątny, na utratę zebranych pieniędzy i 3 dni aresztu (zakazane składki). — 51. Srul Winkler z Horodenki, 43 l., izraelita, właściciel domu i woźnica, na 6 dni aresztu (posiadanie fałszywych dokumentów legitymacyjnych). — 52. Wolf Dienstag z Chodorowa, 49 l., machlerz, na 14 dni aresztu (za posiadanie fałszywych dokumentów legitymacyjnych; bardzo często karany za dezercję i kradzież).

Z c. k. sądu wojennego w Stanisławowie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W **procesach** *Kroniki* krakowskiej zapadły znowu w tych dniach następujące wyroki: C. k. sąd wyższy zatwierdził wyrok c. k. sądu krajowego w Krakowie, skazujący pana Ludwika Powidaja za przestępstwo §. 305 (zachwalanie czynów karygodnych) na cztery miesiące więzienia z dodatkiem, aby tę karę odsiadywał bezpośrednio po upływie czteromiesięcznego więzienia, w którem się teraz znajduje. C. k. sąd wojenny skazał pana Ludwika Powidaja za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej z §. 65, oraz za zaniedbanie obowiązków redaktora na utratę z kaucji 500 złr. i 3 miesiące więzienia, a pana J. K. Turskiego, współpracownika, jako autora artykułu: „Fizjognomia miasta Krakowa" za podburzanie do nienawiści przeciw władzom, na 6 tygodni aresztu u profosa. Przeciw wyrokom c. k. sądu wojennego skazani założyli rekurs: pierwszy do c. k. sądu najwyższego wojskowego w Wiedniu, drugi do c. k. sądu wyższego wojennego we Lwowie.

Władysław Szalay, uczony węgierski, członek węgierskiego Towarzystwa naukowego, umarł dnia 17. b. m. w Salzburgu. Wieść tę smutną zwiastowała mieszkańcom Pesztu czarna chorągiew, wywieszona w oknie sali posiedzeń węgierskiej akademii. Całe Węgry uczuły boleśnie stratę tego znakomitego męża. Prawie wszystkie dzienniki węgierskie wyszły z tego powodu w żałobnych obwódkach.

Ksiądz Jan Leśnicki, proboszcz czerwonogrodzki, umarł dnia 10. bm. w Marienbadzie, w 51 roku życia.

Skutkiem ciągłych deszczów w pierwszej połowie b. m. **wystąpiły z brzegów rzeki** San i Wisłok, i przez zalanie łąk i pól, a osobliwie przez spławienie skoszonej koniczyny i trawy zrządziły znaczną szkodę we wsiach Sarzynie, Baranówce, Przyhajcu, Staremmieście, Siedlance, Podolszynie, Kuryłówce, Wieszanicach, Rzuchowie, Dembnie, Chodaczowie, Laszczynach i Opaleńsku, niwecząc nadzieję obfitych zbiorów w tych gminach. Teraz dopiero zaczyna woda opadać i spodziewano się, że ukończą się wreszcie te spustoszenia nad brzegami Sanu i Wisłoku. W czasie wezbrania wód było mnóstwo ryb w Sanie i znaczną ilość ich zaniosły fale na łąki. Osobliwie było wiele jesiotrów; niektóre 3 do 4 łokci długie, które chwytano za zbliżeniem się do brzegu.

Reklamacja pontonów. W Zaleszczykach uniósł wezbrany Dniestr pontony z mostu. Pontony te popłynęły aż za kordon, gdzie je Moskale przytrzymali. Uważając zaleszczyckie pontony za prezencik Dniestru, wzbraniają się Moskale zwrócić je nazad. Gdy więc tak prywatne reklamacje nic nie pomogły, ma nastąpić teraz, jak się dowiadujemy, formalna reklamacja urzędowa, którą umyślnie tym celu na granicę wysłany c. k. urzędnik wniesie u władz moskiewskich.

Sprostowanie. *Lemberger Zeitung* zdając sprawę z popisów w instytucie lwowskim głuchoniemych, wyraża w końcu życzenie, aby i nauczyciele prowincjonalni przebywali kurs pedagogiki dla głuchoniemych i zdalniali się tym sposobem do uczenia głuchoniemych po wsiach i miasteczkach, gdyż szczupły rozmiar lwowskiego instytutu nie pozwala na przyjęcie wszystkich głuchoniemych dzieci, znajdujących się w kraju. Życzenie to jest bardzo chwalebne, ale trochę spóźnione, gdyż już przed laty ministerjum oświecenia wyprzedziło życzenia *Lemb. Ztg.* i wydało podobne rozporządzenie. Jakoż oglądaliśmy nawet spis kandydatów na nauczycieli prowincjonalnych, którzy odbywali praktykę przy instytucie głuchoniemych, tudzież świadectwa, wystawione im po tej praktyce przez nauczyciela instytutu, pana Chocholouszka. Szlachetne życzenie *Lemb. Ztg.* okazało się tedy zupełnie post festum.

Napoleon III. w Fontainebleau. Romantyczne, słynne Fontainebleau odgrywa niemałą rolę w dziejach rodziny napoleońskiej. Napoleon I. lubiał nadzwyczaj to miejsce, do którego się wiążą najpiękniejsze, ale zarazem i najczarniejsze chwile z życia wielkiego cesarza. Tu pożegnał Napoleon I. swoją ubóstwioną Józefinę, tu przebył miodowe miesiące swego nowego małżeństwa. W Fontainebleau podpisał pogromca Europy ów fatalny dokument, który udaremniał wszystkie świetne zwycięztwa, wszystkie ofiary krwi najszlachetniejszej, przelanej przez Francuzów za wielkiego cesarza.

Fontainebleau zachowało i dla obecnego cesarza Francji ten magnetyczny, tajemniczy urok, jaki miało dla jego niezapomnianego poprzednika. Napoleon III. lubi bardzo to miejsce, gdzie obecnie bawi z swą rodziną. Codziennie z pierwszym brzaskiem poranku widać po alejach przechadzającego się człowieka w cywilnem ubraniu, z cygarem w ustach, kroczącego szybko i w zamyśleniu. Jestto cesarz.

Kto zdoła odgadnąć myśli, które przebiegają wtedy umysł milczącego monarchy?... Ponure rysy tej bladej, glazowej twarzy są nieprzeniknioną zasłoną tajemnic wewnętrznych, a oczy cesarza przykryte są prawie całkiem powiekami, nawet wtedy, gdy się przechadza. Postać Napoleona zdaje się pozbawioną wszelkiej energii i siły, i wydawałoby się, że to już cień tylko tego męża co upokorzył Moskwę i Austrję, że ten przechadzający się człowiek, to przedwczesny starzec, pragnący spokoju i odpoczynku!... Lecz jakżeż mylne to zdanie! Ten wypalony wulkan będzie ziać ogniem znowu, a świat się przekona, że chory, zużyty Napoleon nosił tylko maskę słabości!

A któż wie czyli to niebawem nie nastąpi? Pewien młody poeta, Alfred Delaville, prosił o audjencję, chcąc cesarzowi poświęcić pierwszy tom swych poezyj. Ponieważ ojciec młodego poety poległ śmiercią walecznych w Krymie, więc cesarz przyjął pana Delaville. Przeglądając ozdobny tomik, rzekł:

— Cesarzowa chwali twój talent, panie Delaville; zdaje mi się wszakże, jakoby czas dzisiejszy nie był stosowną porą do takich igraszek. Dla burzliwych duchów pole wobec wroga.

— Francja nie toczy wojny, Sire! — odpowiedział młody poeta.

— Jeżeli pan szukasz sławy, odparł cesarz, to udaj się do mego marszałka Mac-Mahona, o sposobność ja się postaram.

Niedawno przyjmował Napoleon w Fontainebleau deputację żydów paryzkich, a to z powodu wypadku, który wielką sprawił senzację. Pewien kapitan gwardji zakochał się w córce kramarza żydowskiego, Arona Musaffio. Pod pozorem zakupna rozmaitych drobiazgów widywał się kapitan bardzo często z piękną żydówką. Stary Aron nie domyślał się niczego, aż naraz zniknęła bez śladu córka a równocześnie pokazywać się przestał i kapitan. Żyd pobiegł z zażaleniem do komendanta pułku, w którym służył kapitan; ale winowajca, choć się przyznawał do stosunków z młodą żydówką, odpierał stanowczo zarzut jej wykradzenia. Biedny żyd opłakał już tedy swą córkę, mając ją za bezpowrotnie straconą, gdy naraz utrzymuje list następującej treści: „Mój ojcze, oswobódź twe nieszczęśliwe dziecię. Jestem niewolnicą kapitana." Przy liście znajdował się adres jednej z koszar paryskich. Musaffio pobiegł co rychło do księcia Morny, prosząc o audjencję. Gdy ją uzyskał, przedłożył księciu cały stan rzeczy. Książę Morny odesłał go do marszałka Mac-Mahona. Mac-Mahon udał się natychmiast do wymienionych na adresie koszar, w których mieszkał kapitan, i kazał go przywołać. Po kilku zapytaniach przyznał się kapitan do gwałtownego uprowadzenia dziewczyny. Marszałek złożył sąd wojenny, a w kilka dni później potoczył się do fosy koszar trup kapitana, rozstrzelanego za wyrokiem wojennym.

Dziewczynę znaleziono w koszarach nieżywą, złożoną w trumnę. Zwłoki okryte były w szatę zakonnicy, na piersiach zabitej dziewczyny wisiał krzyż. Kapitan zeznał, że żydówka zezwoliła na chrzest, gdyż obiecał się z nią ożenić, lecz ksiądza, który spełnił akt chrztu, wymienić nie chciał. Chodziło teraz o to, czy dziewczynę pochować należy jako żydówkę, czy jako chrześcjankę. Duchowne władze Paryża oświadczyły się za ostatniem, podczas gdy żydzi reklamowali zwłoki. Wyrok cesarza miał rozstrzygnąć.

Napoleon przyjął deputację żydowską z dość ponurą miną. Pan Cerf przemówił do cesarza, kładąc nacisk na prawo, jakie żydowskiej gminie przysługa do ciała biednej dziewczyny.

— Moi panowie — odpowiedział cesarz — jesteście Francuzami. Francuzowi jest obojętnem, gdzie spocznie po śmierci, byle tylko na ziemi francuzkiej lub w cieniu sztandarów francuzkich! Duchowieństwo nie może wydalić z Francji ciała izraelickiej dziewczyny i nie zdoła wam zabronić imię Jehowy wypisać na jej grobie."

Mały Napoleonek uczy się po hebrajsku. Cesarz życzy sobie bowiem, aby syn jego umiał dobrze po arabsku, do czego studjum języka hebrajskiego ma być nauką przygotowawczą. Z początku trudno było o nauczyciela. Cesarzowa nie chciała w żaden sposób zgodzić się na nauczyciela żyda. Cesarz uciekł się tedy do pośrednictwa królowej Wiktorji, której synowie, jak wiadomo, uczyli się także po hebrajsku.

Pewnego dnia przybył wprost do Fontainebleau mężczyzna z długą, sędziwą brodą. Był to p. Gerson, Polak rodem z Galicji. Obecnie uczy p. Gerson małego cesarzewicza hebrajskiego języka. Rabbi Gerson dostał się w skutek polecenia angielskiego posła w Wiedniu roku 1840 do Londynu a ztamtąd przybył do Fontainebleau. Widzieć go można nieraz w towarzystwie cesarza na przechadzce.

Straszny wypadek na kolei żelaznej. W wschodniej Kanadzie wydarzył się d. 28. z. m. z powodu nieuwagi konduktora okropny wypadek na kolei żelaznej, wiodącej z Quebeku do Kanady zachodniej. Rzecz miała się jak następuje: Dnia 18. z. m. wypłynęło z Hamburga 538 wychodźców: Niemców, Polaków, Szwedów i Włochów, na okręcie „Neckar". Dnia 27. przybyli do Quebeku, zkąd udać się chcieli koleją żelazną do Kanady zachodniej. Z wyjątkiem 30tu uboższych, wsiedli wychodźcy na pociąg osobny. Pociąg ten przebyć miał most zwodzony nad rzeką Richelieu. Tymczasem z powodu, że rzeką nadpłynął właśnie okręt, zwiedziono most. Konduktor nie uważał na dany od mostu sygnał i pociąg w całym pędzie wpadł w głębię z wysokości 50 stóp. Lokomotywa została zgruchotaną, jeden z wagonów, napełnionych podróżnymi, także — reszta zaś w liczbie 5 wpadła w wodę lub rzucona została na brzeg Dwieście siedmdziesiąt osób padło ofiarą tego strasznego wypadku. Z tych 97 zostało zabitych, 383 zranionych.

Intrygi dziennikarskie W Wiedniu odgrywają się obecnie ciekawe intrygi dziennikarskie. Jak wiadomo, dziennik p. Zanga, *Presse*, przejść miał w najnowszym czasie otwarcie na stronę ministerjum. To dało powód do wystąpienia znacznej części spółpracowników z łona redakcji, a dwóch z nich, pp. Etienne i Friedländer, zamierzyli wydawać nowy dziennik, któryby miał zastąpić pierwotną *Presse* W tym celu miał tytuł nowego dziennika charakteryzować powody jego powstania i opiewać „*Freie Presse.*" Tymczasem pomiarkował się dość wcześnie p. Zang i aby udaremnić nowym przedsiębiorcom przywłaszczenie tytułu, któryby miał na sobie znamię tej popularności, jaką chlubiła się dawna *Presse*, podał do wiadomości biura prasowego, że zamyśla wydawać trzy dzienniki, pod następnemi: tytułami. *Wiener Presse. Freie Presse*, *Neue Presse.* Wyprzedzając tym sposobem swych współzawodników, uczynił im ze względu na przepisy prasowe wybór podobnego tytułu dla nowego dziennika niepodobnym. Ale pan Zang zawiódł się. Nie wyczerpał bowiem wszystkich kombinacyj tytułowych — a pp. Etienne i Freidländer postanowili ochrzcić przyszły swój dziennik „*Neue Freie Presse*". Tymczasem występuje znowu jakiś pan Gruner, zapewne figura, podstawiona przez pana Zanga, i zawiadamia, że wydawać będzie także nowy dziennik pod tytułem: *Wiener neue freie Presse*, chcąc przez to połamać szyki panom Etienne i Friedländer. Gdyby więc teraz wszystkie te plany nowych dzienników przyszły do skutku, miałby Wiedeń: *Die Presse*, *Neue Presse*, *Freie Presse*, *Wiener Presse*, *Neue freie Presse*, *Wiener neue freie Presse*! Powstałby ztąd ogromny chaos tytułów dziennikarskich, który bałamuciłby niezmiernie biednych czytelników i sprowadzał ustawiczne *qui pro quo* w prenumeracie. Pp. Friedländer i Etienne muszą tedy albo zrzec się w tytule swego przyszłego dziennika słówka „*Presse*," które snać za tak magnetyczne uważają, albo wymyślić jaką nową kombinację, różniącą się wybitnie od naprowadzonych u góry. — Głównym spółpracownikiem dzisiejszej *Pressy* po wystąpieniu tamtych, został pan Warrens, zdolny publicysta barw rozmaitych.

Dzwonka, pisma dla ludu, wyszedł nr. 3, i zawiera: 1) „Królowa polska Elżbieta, matka królów i świętych", przez ks. Wojciecha z Medyki. 2) „Do grajka", poezja Teofila Lenartowicza. 3) „Bartek Hajduk i jego przygody między Turkami", przez Wojtka ze Smolnicy. 4) „Pogadanka o deszczu".

Przyjaciela dzieci wyszły nr. 13. i 14. zawierają: Nr. 13. Wielki Piątek, powiastka. Rubelek Tesi, poezja. Obrona Częstochowy z ryciną. Znaczniejsze miejsca krajowe: Dzików, Medyka.

Nr. 14. Samuel Bogumił Linde przez J. z B. Minio, wiersz. Petychorce, z ryciną. Gospodarstwo. Małe powiastki. Namowa. Poldzio Wszędowłazus.

Pismo to odznaczające się szlachetną dążnością i umiejętnem kierownictwem, polecamy usilnie wszystkim rodzicom jako środek pomocniczy w kształceniu młodego pokolenia.

Ktoby wiedział o życiu lub śmierci dwóch braci: Józefa, lat 18 mającego, i Władysława, lat 16, **Zawirskich**, którzy w roku 1863 wydalili się z domu, raczy donieść do redakcji *Gazety Narodowej.*

Ostatnie wiadomości.

Londyn 19. lipca. W Izbie niższej interpeluje Wyld, czy prawdą jest, że Prusacy strzelali d. 13. bm. na parowiec norwegski, który wysadzał na ląd w Jutlandji podróżnych, a między tymi Anglików? Podsekretarz Layard odpowiada, że Prusacy parowiec pocztowy wzięli przez omyłkę za okręt duński, wiozący żołnierzy.

Hamburg 20. lipca. *Kieler Ztg.* donosi: Dziś w mieście Szlezwiku odbędzie się zgromadzenie posiadaczy ziemskich, celem uchwalenia adresu do najwyższej władzy cywilnej (prusko-austrjackiej), gdzie wyrażone jest żądanie, aby dla Szlezwiku i Holsztynu zaprowadzono tymczasowy rząd prusko-austrjacki. (Jest to krok, poczęty zapewne z własnego natchnienia komisarza pruskiego, aby się sprzeciwić uchwale zjednoczonego wydziału stowarzyszeń szlezwicko-holsztyńskich, który jak donosiliśmy wczoraj — na zgromadzeniu w Rendsburgu protestował przeciw wszelkim dalszym prowizorjom i przeciw oddaniu Holsztynu pod władzę prusko-austrjacką; p. r.)

Berlin, 20. lipca. Obecność Gorczakowa w Karlsbadzie utwierdziła porozumienie jego z Bismarkiem co do sprawy księztw Zaelbiańskich. Bismark pozostanie w Wiedniu aż układy poczną obiecywać rezultat. Liczba dział, zabranych na wyspie Alsen, wynosi ogółem 97.

Telegrafowana nam wczoraj podług *Nordd. A. Ztg.* wiadomość o starciu się wojsk hanowerskich z pruskiemi w Rendsburgu, opiewa w całości: „W Rendsburgu nie tylko napadało wojsko hanowerskie d. 18. i 19. bm. na pruskie straże i innych żołnierzów, których poraniono, ale żołnierze hanowerańscy zebrawszy się tłumnie zagrażali lazaretom miejskim, w których znajdowali się ciężko ranni pruscy żołnierze, tak że pruskie wojsko przez całą noc stać musiało pod bronią. Ze strony głównej komendy sprzymierzonych wyszły wprawdzie rozporządzenia w celu zapobieżenia dalszym gwałtom, niemniej przeto jest to łatwem do pojęcia, że nowe symptomata tego groźnego antagonizmu, muszą zwrócić najpilniejszą uwagę pruskiego rządu."

Król pruski przyjmował w Karlsbadzie księcia Gorczakowa, który tam przybył z Kissingen i miał poprzednio dłuższą konferencję z Bismarkiem. Bismark wyjeżdża temi dniami do Wiednia, gdzie konferować będzie kilka dni z hrabią Rechbergiem.

Do *A. A. Ztg.* piszą z Wiednia: „Dania skłoni się do ustąpienia Szlezwiku. Holsztynu i Lauenburgu — to ostatnie księztwo tytułem wynagrodzenia za część wyłącznie duńską Szlezwiku, która ma pozostać przy Danii — ale nie ustąpi tych księztw ani Niemcom ani żadnemu z pretendentów, lecz odda je do dowolnej dyspozycji Austrji i Prusom, a to w tym celu, aby wywołać nowe starcie się europejskie, gdyż Prusy nie będą się spieszyły z opuszczeniem zajętych ziem, a nawet utrzymać się przy nich zechcą."

Berlingske Tidende podaje osnowę warunków rozejmu, zawartego między pełnomocnikami Prus i Danii, podpułk. Hichlego i pułk. Kauffmana d. 18. bm. w Christiansfeld. Podług tych warunków zostanie komunikacja między obsadzonemi przez oba wojska miejscami na przeciąg zawieszenia broni i blokady przerwaną.

W duńskim landstingu toczyły się d. 13. i 14. debaty nad adresem. Zasadniczą myślą wniesionego adresu jest podziękowanie królowi, że w interesie moralnej niezawisłości Danii okazał w Londynie gotowość zrzeczenia się pewnej części terytorjum królestwa. Podczas debat przemawiali po większej części zwolennicy partji postępowej. Madvig oświadczył, że nie żywi żadnej nienawiści narodowej, a więc nie ma nic przeciw wznowionym próbom zgody — uważać wszakże należy, aby przytem własna narodowość nie poniosła szkody. Orla Lehman utrzymywał: „Dążenie rządu duńskiego nie powinno w układach pokojowych zmierzać do utrzymania nic nieznaczącego prawa dynastycznego, ale dlatego, aby król albo naród (co w konstytucyjnem państwie znaczy jedno i to samo) był nieograniczonym panem na swej ziemi. Londyński traktat może być przez rząd użytym tylko jako punkt wyjścia, o rzeczywiste jego utrzymanie nie powinno rządowi chodzić. Nie linia Eiderska, nie granice Szlei — ale niepodległość narodu duńskiego, nietylko w królestwie, ale także wszystkich Duńczyków, zamieszkałych na południe i północ, od Königsau, powinna być celem usiłowań. Niemcy w Szlezwiku mogą sobie pójść swoją drogą." W podobny sposób przemawiali i inni mowcy stronnictwa postępowego. Knudsen głosuje za adresem, albowiem lepiej jest zawsze utrzymać nawet w najciaśniejszych granicach prawdziwą niezawisłość, niżli zgodzić się na pozorną tylko niepodległość w obrębie większego terytorjum. Kjar żądał, aby księztwa Szlezwik, Holsztyn i Lauenburg, każde z osobna głosowały, czy chcą oderwać się od Danii.

Donoszą z Kopenhagi, że podczas debat w folkstingu wyraził się minister Bluhme w następujący sposób: „Spodziewam się bardzo rychło, może dziś jeszcze, otrzymać wiadomość o zawarciu 14dniowego rozejmu, poczem nastąpią rokowania o pokój. Odradzam więc od wręczenia adresu."

Kreuz. Ztg. zrobiła odkrycie, że mała warownia Frederikshaven, na samej północy Jutlandji, służyła Duńczykom na trzymanie mieszkańców w jarzmie. „Eine Zwingburg" nazywa ją. Kogo też to ona miała właściwie trzymać w jarzmie, kiedy nawet *Nation. Ztg.* dotąd nie odkryła aby za Lymfiordem lud był niemieckim, a Duńczycy na wolność konstytucyjną dotychczas się nie skarzyli? Co do usposobienia Jutów dotąd nikt nie utyskiwał, iżby było niejasne. Inaczej rzecz się ma z Szlezwiczanami. Naprzykład w *Nat. Ztg.* skarzą się z północno-zachodniego Szlezwiku, gdzie przecież oswobodziciele już dawno byli powinni sentymentom język rozwiązać, że niesłychanie trudno poznać, co sobie ludzie właściwie myślą, bo jakoś niechcą gadać, rozumie się tego, czego sobie życzy *Nation. Ztg.* Ludzie „wykształceni i myślący po niemiecku" znów bardzo się „obawiają" rozumie się Duńczyków, i „wtedy dopiero mogliby śmiało oczekiwać głosowania, gdyby niewykształceńsze klasy mieszkańców odjęto wpływowi dotąd fungujących duńskich urzędników i pastorów. Tych mianowicie pastorów nierychło będzie można się pozbyć, bo lud prosty tutaj nierozumie po niemiecku, a kandydatów, mówiących po duńsku, nie można dosyć dostać." Zaprawdę naiwne wyznanie, ale jeszcze naiwniejszy nonsens, kiedy bezpośrednio po tem czytamy: „Zresztą jak wiadomo narzecze, którem ludzie tu mówią, bynajmniej nie jest specyficznie duńskiem.... i tak samo nie jest podobnem do kopenhagskiej duńczyzny, jak do wyższej niemczyzny. Wedle *Nat. Ztg.* tych tylko należy uważać za „specyficznych" Niemców, którzy mówią berlińskiem narzeczem czy patois. Ale cóż będzie, gdy się to patois zatrze? A przecie już dziś wielu specyficznych Berlińczyków umie wybornie rozróżnić „mir" i „mich" czy „miche," jak mówili Nantowie.

Do *General Corresp.* piszą z Londynu w głośnej sprawie „sfałszowanych" depesz: „Gabinet wiedeński wysełał co miesiąc sprawozdanie do swych dyplomatycznych ajentów, z którego mieli brać miarę zamysłów Austrji i swego własnego postępowania. Otóż rząd francuzki miał zapomocą tajnych stosunków dostać częścią odpisy, częścią wyjątki tych austrjackich depesz i udzielił ich lordowi Palmerstonowi. Palmerston nie wahał się wyzyskać ten materjał na własną osobistą korzyść. Postanowił zasłonić się przed groźnemi zaczepkami straszydłem świętego przymierza, i dla tego sfabrykował z udzielonych materjałów owe depesze w wielkim pospiechu i ogłosił je w *Morning Post.*"

Fmp. hr. Mensdorf-Pouilly przybył d. 20. b. m. z Karlsbadu do Wiednia, dokąd w tym dniu i jen. Benedek wrócił z Węgier.

Król pruski ruszył się z Karlsbadu i był d. 20. b. m. w Marienbadzie. Udał się tam również i Gorczaków.

Książę Napoleon, bawiący w Cherbourgu, na wiadomość o narodzinach syna pospieszył d. 17. do Paryża. Hr. Walewskiego powołano na świadka przy powiciu. P. Baroche udał się do Palais Royal dla spisania aktu narodzin.

Do *Postztg.* piszą z Wiednia: „Rząd włoski stara się usilnie o zawiązanie dyplomatycznych stosunków z meksykańskiem cesarstwem i usiłuje za pomocą cesarza Francuzów uzyskać od nowego rządu meksykańskiego uznanie państwa Włoskiego, coby wobec Austrji było rzeczą niemałej wagi. Na starania te odpowiedział Maksymilian, że ponieważ już Juarez uznał królestwo Włoskie, do czego jako prezydent rzeczypospolitej był zupełnie upoważnionym, więc on (cesarz Meksyku) nie cofa tego postanowienia legalnego, zawiązanie jednak stosunków przyjaźnych z Włochami, zostawia dalszemu namysłowi." Dodać należy, że cesarz Maksymilian mianował już meksykańskiego posła przy dworze włoskim.

W korespondencji warszawskiej *Schles. Ztg.* czytamy: „Dnia 18. b. m. nadeszła tu z Włocławka (na Kujawach) wiadomość, że major Schwartz, adjutant jen. Witgensteina i jeden z najsroższych prześladowców obywateli polskich, z żoną i dwojgiem dzieci, tudzież jeden moskiewski oberaudytor potopili się w Wiśle koło Włocławka. (Wedle depeszy, nadesłanej do prezydjum pruskiej policji w Gdańsku, utopili się w nocy z d. 17. na 18. b. m. przy przewozie u Włocławka moskiewski tajny radzca Peucker, major baron Schwartz, jego żona i pani Kabłonkow, żona wysokiego dygnitarza, i uprasza się prezydjum policji, aby w razie znalezienia trupów, odesłano je do Polski).

Iwan Peucker, pułkownik, był prezydującym w komisji włościańskiej powiatu włocławskiego. Korespondent do *Bresl. Ztg.* oprócz Schwartza, jego żony i Peuckera, wymienia także jakiegoś adjutanta i jednego kozaka pomiędzy utopionymi i pisze:

„Bliższych szczegółów o wypadku nie masz. Major Schwartz odznaczał się surowością nietylko w ściganiu powstańców, ale i w zastosowywaniu wszelkich środków stanu wojennego. „Łatwo dlatego pojąć, że lud zabobonny uważa nieszczęście to za sprawiedliwą karę niebios, lecz powszechnie żałują młodej, pięknej i miłej żony Schwartza." Witgenstein, który bawił kilka dni w Warszawie, na wiadomość o tem wyjechał zaraz do Włocławka."

Telegramy Gazety Narodowej.

Rendsburg 21. lipca. Dzisiaj wkroczyło tu 6.000 Prusaków. Wojska związkowe opuściły Rendsburg przed wkroczeniem Prusaków.

Drezno dnia 22. lipca. Urzędowy *Dresdner Journal* zamieszcza następny telegram z Hamburga: „Książę Frydryk Karol zawiadomił naczelnego dowódzcę wojsk związkowych, iż otrzymał rozkaz, opanować Rendsburg. Jenerał Hake odpowiedział, iż ustąpi przed przemocą, gdyż rozporządza w Rendsburgu tylko 4 kompaniami żołnierzy. Odpowiedzialność zaś za ten czyn spadnie na Prusy."

Frankfurt 22. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu bundestagu przyjęto wielką większością głosów wniosek austrjacko-pruski, aby wezwać księcia Augustenburga do uzasadnienia praw sukcesyjnych w księztwach Holsztynu i Szlezwiku.

Część urzędowa.

— C. k. krajowa dyrekcja finansów we Lwowie mianowała oficjała urzędowego Grzegorza Willeckiego, kontrolorem przy kasie zbiorowej w Sanoku.

— Gmina Dobrzany, w obwodzie przemyskim, dla zaprowadzenia u siebie regularnej nauki szkolnej zobowiązała się po wieczne czasy: wystawić budynek szkolny z pomieszkaniem dla nauczyciela, drewutnią i stajnią, a to z drzewa przyrzeczonego przez właściciela dóbr, Henryka Wiszniewskiego, utrzymywać to wszystko w dobrym stanie, posprawiać sprzęty szkolne, zrąbać na pniu i dostawić do szkoły 3 sągi drzewa twardego, przyobiecanego na pewien czas przez dziedzica wyżej rzeczonego na opał szkoły, i w razie potrzeby dodać odpowiednią ilość drzewa, nareszcie każdoczesnemu nauczycielowi, który ma swoim kosztem utrzymywać ochędóstwo przy szkole, płacić 200 złr. w. a. rocznie, i oddać mu w używanie ogród rozległości 400 sążni kwadratowych.

Nadto zobowiązała się gmina ofiarować 2 ule na założenie pszczelnika, które wraz z przybytkiem rojów staną się własnością szkoły, ale każdoczesnemu nauczycielowi będą oddane w używanie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Pożyczka obligacyj pierwszeństwa (Priorität) kolei galicyjskiej.** Ministerstwo handlu porozumiawszy się z ministerstwem skarbu dozwoliło na emisję 5 mil. tej pożyczki, z pozostałej jeszcze reszty w kwocie 9 mil., po kursie 96.50 złr. za 100 nominalnych w obligacjach, w 10 ratach od 15. sierpnia zaczynając i z potrąceniem procentu od 1. lipca 1864 r. Do objęcia na siebie tej pożyczki oświadczyło się gotowem to samo stowarzyszenie, które pierwszą jej część 6 mil. po 96 złr. na siebie przyjęło. Stowarzyszenie to składa się: z zakładu kredytowego dla handlu i rzemiosł, domu S. M. Rotschild za siebie i za dom M. A. Rotschild w Frankfurcie n. M., z banku darmsztadzkiego i ogólnego niemieckiego zakładu kredytowego w Lipsku. Te 5 milion. posłużyć mają do spłacenia reszty długu bieżącego, około 2,000.000, i na spłacenie rat za kupno linii krakowsko-rzeszowskiej.

— **Czerniowce** d. 16. lipca. (Chów jedwabników.) Pan Franciszek Ulmann, trudniący się chowem jedwabników, robił próby z rasą kornthalską, które jak donosi *Bukowina* wypadły bardzo pomyślnie, i dowiodły, że ta rasa doskonale udaje się w naszym kraju. Pan Ulmann za małem wynagrodzeniem odstępuje każdemu jajeczka przez siebie wyhodowane i chętnie udziela każdemu swoich spostrzeżeń nabytych przez długie doświadczenie.

Okowita w Wiedniu 30—33 gradusowa. W ubiegłym tygodniu przy bardzo słabym dowozie ceny trzymały się stale. Gotowa kartoflanka po 47½ — 47¾, żytniówka po 48½ kr., melasa po 46½ — 46¾. Na dostawę w październiku-styczniu umawiano kartoflankę po 48, żytniówkę po 48½, rektyfikowany spirytus 35-gradusowy po 52 — 52½, wszystko za gradus w wiadrze, transito bez beczki. Tutejszy zakład kredytowy zakupił 1 000 wiader gotowego towaru na spekulację poniżej cen notowanych. Nie wywarło to jednak żadnego wpływu na targ. W Czechach kartofle rokują obfity zbiór. W Tryeście handel spirytusem na Wschód i do Włoch zastanowił się chwilowo.

— **Królewiec** w Prusiech dnia 16. lipca 1864. Jedną z oznak cechujących, o ile wojna powszechna konieczną jest do uporządkowania coraz mniej znośnego stanu, w jakim Europa się znajduje, jest, że kupcy i spekulanci chętniejszymi okazywali się do interesów, gdy bezskuteczne konferencje rokowały ostatecznie, że Anglia zbrojnie wystąpi. Ze zniknięciem tej nadziei znikł i ruch giełdowy; ceny podwyższające się na wszystkich targach Anglii, zniżyły się mimo że znikąd dowozów, jakie zwykle Ameryka i kraje kontynentu dostawiały — obecnie nie ma. Ameryka, ów kraj obiecany dla chciwości i awanturników, dzisiaj ich grobem staje się; utworzone miliony w złocie, w drogach żelaznych, w rolnictwie, z dniem każdym znikną. Tam gdzie rolnictwo hojnie każdy trud podjęty wynagradzało, dziś kobiety i dynie pracą w polu się zatrudniają, ich męże, syny, ojcowie wyginęli lub giną w bratobójczej walce.

Od 27. czerwca Piława przez Duńczyków wraz z innemi portami Prus zamknięta, do 16. lipca zostawiony był pozostającym okrętom wolny odpływ. Handel bez życia, cen żadnych, nadchodzące żniwo obiecuje być średniem. Od 7. bm. dopyt o wełnę we Wrocławiu wzmógł się, w stosunku do ostatnich dni 8. Jako kupujący występywali niemieccy fabrykanci. W takich warunkach bytu eksport mniej był korzystnym, aniżeli spodziewać się było można. Targi holenderskie zrazu płaciły coraz to wyższe ceny, obrót ten trwał od połowy marca do połowy czerwca; poczem gdy na krajową konsumcję dowozy okazały się dostateczne, blokada portów niemieckich zniesiona, a na spekulację czas nie odpowiedni, ceny od połowy czerwca do połowy lipca podpadały znacznym fluktuacjom. Dziś nawet przy powtórnie ogłoszonej blokadzie ceny na późniejsze dostawy, zniżają się.

W handlu drzewa jak najkompletniejsza stagnacja.

Na giełdzie naszej życia mało tranzakcji żadnych, nominalnie utrzymują się następujące ceny:

Za korzec warszawski. Pszenica jasna 38 złp. 7 gr., czerwonawa 27 złp. 20 gr., do 35. złp. 4 gr., czerwona 36 złp. 2 gr., Żyto 20 złp. 3 gr. do 20 złp. 23 gr., Jęczmień w. 18 złp 6 gr. do 18 złp. 15 gr. Jęczmień m. 17 złp. 11 gr. Groch biały 23 złp 25 gr.

Bracia Chotomscy i Koronowicz.

Przyjechali d. 20. lipca.

PP. Białobrzeski S. z Dziedziłowa, Łodyński S. z Nahorzec, Rylski H. z Dłużniowa, hr. Ożarowski K. z Lacka, Orłowski H. z Ustrowa, hr. Kapri W. z Nagestiny, Stefanowicz K. z Bojan, Prajesko J. z Mołdawy, Abassa W. z Rosji, Roszkowski H. z Brykonia, Dylewski M. z Rolowa, Żurakowski A. z Horbacza, Reindl A. z Wolicy.

Wyjechali d. 20. lipca.

PP. Bitner J. do Drohowyża, hr. Kalinowski W. do Bakowiec, Jabłonowski J. do Rawy, Małachowski C. do Kozówki, Cieciszewski E. na Wołyń, Ustrzycki W. do Zamiechowa.

Kurs lwowski,
z dnia 21. lipca.

	Dają w. a. gl.	et	Żądają w. a. gl.	et
Dukat holenderski	5	42	5	47
Dukat cesarski	5	44	5	49
Moskiewski półimperjał	9	40	9	50
Moskiewski rubel srebrny	1	77	1	79
Moskiewski rubel papierowy	1	57	1	59
Pruski talar kur.	1	71	1	73
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów.)	75	10	75	85
Galic listy zast. m. k. (bez kuponów.)	78	85	79	60
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów.)	74	82	75	57
Pożyczka narodowa. (bez kuponów.)	80	20	80	87
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów.)	241	83	244	—

Kurs wiedeński,
z dnia 21 lipca.

	W. a. gl.	et
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	72	70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	80
Losy z r. 1860	97	5
Akcje banku narod. za 1000 gl.	784	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	193	80
London 10 funt szterlingów	114	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	49
Srebro za 100 złr. w. a.	113	65

OGŁOSZENIE.

Reprezentacja dla Galicji, Krakowa i Bukowiny
ces. król. uprzyw.

AZIENDA ASSICURATRICE

w Tryeście.

otwiera nową gałęź asekuracyjną i od 1. sierpnia r. b. zabezpiecza także

„OD SZKÓD PRZEZ ZARAZĘ BYDŁA ROGATEGO."

Chcących się zabezpieczyć od wspomnionych szkód, zawiadamia się o tej nowej w kraju naszym instytucji z tem zastrzeżeniem, iż zabezpieczenie inwentarza lub bydła wypasowego tak bezpośrednio w **Reprezentacji we Lwowie**, jako też przez ajencje po miastach i znaczniejszych miasteczkach po kraju rozstawione, od dnia 1. sierpnia r. b. każdego czasu uskutecznić można, jeżeli miejsce, w którem bydło ubezpieczone być ma, na trzy mile w obrębie od zarazy wolnem jest; w przeciwnym razie zaś tak długo ubezpieczenia uzyskać nie można, pokąd w 3-milowym obrębie zaraza nie zgaśnie.

Taryfy na podstawie statystycznych dat obliczonych i w miarę większego lub mniejszego niebezpieczeństwa jednych okolic od drugich wedle podziału obwodów na klasy miernie wymierzonych premij, oraz bliższego objaśnienia warunków, zasięgnąć można w **Reprezentacji** lub też od dotyczących ajentów.

Lwów w lipcu 1864.

Reprezentacja we Lwowie, dla Galicji, Krakowa i Bukowiny
c. k. uprzyw.
AZIENDA ASSICURATRICE w TRYEŚCIE.

1. Sekretarz D. SIENKIEWICZ. *2. Sekretarz* J. BIELAŃSKI.

664 1—6

Zakład gimnastyki

Ign. Leśniewicza we Lwowie,
otworzył teraz osobne godziny
SZWEDZKIEJ GIMNASTYKI.

Wszystkie prawie fizyczne ułomności, pochodzące czy to z wadliwej budowy ciała, czy to z przebytych chorób, leczą się jak najpomyślniej za pomocą **szwedzkiej gimnastyki.** Nadewszystko rodzice mojżeszowego wyznania, których dzieci tak często podpadają fizycznym ułomnościom, powinni zwrócić uwagę na ten dla zdrowia tak pożyteczny zakład.

Przez czas feryj szkolnych trwają nieprzerwanie ćwiczenia gimnastyczne, tak dla chłopców jako też i dla dziewcząt.

DO WYDZIERŻAWIENIA
wieś Glinna o 1½ mili ode Lwowa położona, mająca około 400 morgów pola, wraz z gorzelnią w dobrym stanie. Bliższa wiadomość pod l. 40½ przy ulicy Szerokiej. 666 1—3

Niedźwiedź młody i ułaskawiony jest do nabycia za mierną cenę. Bliższą wiadomość przez opłacone listy pod adresą *R. A. ostatnia poczta Dolina.* 644 3—3

Dr. Pattisona
Wata na gościec,
środek leczący i zapobiegający przeciw wszelkim
rodzajom reumatyzmu
przeciw bolom twarzy, piersi, szyi i zębów, bolom pleców i bioder, przeciw gośćcu w głowie, rękach i kolanach, przeciw rwaniu w członkach i t. p.

Całe pakiety po 1 złr., połówki 50 cent. wraz z przepisem użycia i świadectwami.

☞ Główny skład we Lwowie w aptekach **ZYGMUNTA RUKERA** i **Piotra Mikolasza.** 454 9—22

HANDEL NASION
Karoliny Geistler
zawiadamia szanownych gospodarzy, iż otrzymał świeże nasienie RZEPY ŚCIERNIANEJ długiej i okrągłej. 665 1—3

U Ferdynanda Schneidera w Berlinie, Matthäikirchstrasse 24, wyszło drugie poprawne wydanie, i we wszystkich księgarniach jest do nabycia: 662 1—1
USTAWODAWSTWO ANGLII
przez **Dr. Edwarda Fischel.**
590 stron. Cena 2 tal. 10 sr. groszy.

KORDYAŁ PEPSINY
przygotowany przez pp. Grimault et Cie., aptekarzy w Paryżu.

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez bra. Corvisart, nadworn. lekarza cesarza Francuzów, jest sokiem gastrycznym, czyli żywiołem trawienia oczyszczonym, który natura sama w żołądku zwierząt płodzi i wydaje, dla spowodowania odbycia funkcji trawienia. Brak jej w żołądku sprawia ociężałość, senność, brak apetytu, flegmę, ból głowy, boleści żołądka, zapalenie i nabrzmienie kiszek, odbijanie, wymioty po jedzeniu, nabrzmienie błon śluzowych, utratę sił i ogólną niemoc. Kordjał ten najsilniej działa, kiedy idzie o wzmocnienie żołądka i zapobieżanie niknieniu organizmu, po złośliwych gorączkach zgniłej i tyfoidalnej, przeciw wymiotom kobietw stanie ciąży.

Srodek ten upoważniony został przez paryzką akademję medyczną.

Dostać można w aptekach **we Lwowie u Z. RUKERA** pod Srebrnym orłem; C. Chrościckiego w Wilnie; Marcińczyka w Kijowie; Elsnera w Poznaniu; Mrozowskiego w Warszawie i innych. 169 3—0

Cena 3 zł., z opakowaniem 3zł. 30 kr.

FRANCUZKI KIT
KRYSZTAŁOWY.

Środek wypróbowany trwałego i szybkiego na zimnej drodze kitowania **szkła, porcelany, marmuru, alabastru** i t. p. i do klejenia **papieru, tektury i drzewa** także bardzo przydatny i wygodny.

Cena flakonika **40 cnt.**, z opakowaniem **50 cnt.**

Dostać można w aptece pod Srebrnym orłem **ZYG. RUKERA** we Lwowie. 497 4—0

Prosze zwrócić uwagę!

Osobom wyższych stanów może być dana sposobność, z małym trudem zapewnić sobie pewny i korzystny poboczny zarobek. Oferty franko proszę adresować pod cyfrą **R. S.** 12 poste restaante w Frankfurcie nad Menem, z dołączeniem 50 cnt. w. a. 663 1—4

PASTILLES ET POUDRE DU Dr BELLOC

Liczne doświadczenia dokonane w szpitalach paryzkich dowiodły, że **Pastylki i Proszek** Dra Belloc, jest nieocenionym środkiem w cierpieniach nerwowych żołądka i kiszek i w nadzwyczaj trudnem trawieniu. Po kilku dniach użycia tego środka, ustają boleści żołądka chroniczne i uporczywe zatwardzenie zadawnione, a apetyt zwykły wraca. Wynalazca tego proszku, którego użycie nigdy zaszkodzić nie może, uzyskał zaszczytne pochwały paryzkiej akademii medycznej.

Dostać można we Lwowie u **ZYGMUNTA RUKERA** apt. pod Srebrnym orłem, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych pp. Gallego i Mrozowskiego, i w aptekach pp Chrościckiego w Wilnie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

Cena 1 złr. 80 centów, z opakowaniem 2 złr. w. a 501 3—0

Realność na sprzedaż z wolnej ręki w Brzeżanach, składająca się z 8 pokoi i potrzebnych zabudowań gospodarskich, jako też 4morgowego sadu z 400 drzewami owocowemi, za 5000 złr. w. a. Bliższa wiadomość u dr. Wolskiego w Brzeżanach. 646 3—3

Wiedeński Glicerynowo-żelazisty Likier

przyjemnego smaku, łatwo trawiący dyetyczny środek przeciw bladaczkom, wyczerpaną krew zasila, leczy szkrofuły, wzmacnia źle żywiony organizm i osłabienie nerwów.

Ten przez niżej wymienione celujące znakomitości aprobowany i bardzo zalecany dyetyczny środek nietylko że nie ma żadnych zdrowiu szkodliwych składów, ale przeciwnie zawiera takie mineralne części, które przez lekarzy do normalnego tworzenia krwi z najlepszemi skutkami używane bywają.

Równie zwracam uwagę P. T. publiczności na mój

Wiedeński Glicerynowo-żelazisty żołądkowy Likier

przeciw złemu trawieniu, który wszystkie dotychczas istniejące środki przewyższa.

Świadectwa

od naczelnika c. k. patologiczno-chemicznego zakładu w Wiedniu **Dr. Jana F. Hellera** c. k. chemika sądu krajowego i c. k. chemika sądu dla Austrji niższej, od **profesora de Kletzlhsky** c. k komisarza egzaminacyjnego dyrekcji finansowej, sądowego i patologicznego chemika szpitalu w Wiedniu, od **Dr. J. Hirschfelda** magistra akuszerji, członka kolegium doktorów fakultetu medycznego w Wiedniu, korespondującego członka towarzystwa niemieckich lekarzy w Paryżu, Société d' Hydrologie médicale de Paris, i geologicznego zakładu w Wiedniu, lekarza kąpielowego u wód żelaznych w Pyrawarth.

Cena obu gatunków flaszka po 1 złr. 35 cnt., wielka flaszka po 2 złr. w. a do nabycia w moim głównym składzie Wien Pratergasse Nr. 24 i w mniejszych składach w Wiedniu u Dr. Girtlera apt. Stadt Freiung Nr. 7., u Ph. Neusteina apt. Stadt Spiegelgasse, apteka pod św. Leopoldem, u Stefana Zikes apt. Wieden Favoritenstrassse.

Na prowincji mają We Lwowie w apt. ZYG. RUKERA, w Bernie u Franciszka Edera apt. pod Opatrznością, w Gracu u J. Purgleitnera apt. pod Jeleniem, w Komornie u Grötschla, w Lipniku u V. Sommerfelda, w Peszcie u Dr. Daniela de Wagner apt. pod Palatynem, u Franciszka Formagyi apt., w Pradze u B. Fragnera apt pod Czarnym orłem Kleinseite Nr. 205j3, w Preran u Fr. Kramera apt., u St. Polten, u E. Haslingera apt. pod Złotym lwem, w Payrawarth w restauracji Bognera, w Temeszwarze u J. C. Pechera apt., w Warazdynie u Ed. Lellis apt. pod Archaniołem.

☞ Zamówienia z prowincji będą za przesłaniem gotówki najrychlej uskuteczniane, przy większych zamówieniach daje się stosowny rabat.

H. Rosenthal.
przy c. k. uprzywilejowanym arcyksięcia Albrechta składzie likierów i rosolisów, Praterstrasse Nr. 24.

660 1—12

SKŁAD
fabryki igieł do szycia
W. HAGERA w Wiedniu, Lichtensteg Nr. 4.

Igły do maszyn szycia wszelkich systemów.
Igły prawdziwie angielskie.
Igły z uszkami niebieskiemi i złoconemi.
Igły z uszkami okrągło-podłużnemi i owalnemi.
Igły haczkowe i kanwowe.
Igły bezpieczeństwa.
Mourning Email i Steel Pins.
Szpilki z główkami szklannemi.
Szpilki karlsbadzkie.
Szpilki do włosów.
Druty do robienia tkanin.
Naparstki i pierścienie do szycia.
Haftki.
Igielniki i inne tego rodzaju przedmioty.

Ceny fabryczne.
Zlecenia z prowincji załatwiają się szybko. 649 2—10

Nowo otworzona fabryka
WODY SODOWEJ i LIMONIADY GAZOWEJ
Berlinera i Blumenreicha
we Lwowie

poleca swój wyrób wszelkich musująco-chłodzących napojów, które w sposób, w jaki takowe już od lat kilku w **Warszawie, Krakowie** i t. p. rozpowszechnione zostały, celują doskonałością i taniością, i pod tym względem przewyższają wszelkie inne chłodniki.

Takowe nabyć można w umyślnie na ten cel urządzonym
Zakładzie na Niższych Wałach,
także w aptece pod Opatrznością (dawniej Lanerego) i w cukierni Ehrbara w rynku.

Cena flaszki mniejszej wody sodowej	**12 cnt.**
„ „ **większej** „	**18** „
„ „ **Limoniady gazowej malinowej lub cytrynowej**	**18** „

Za flaszki próżne zwraca się 4 do 7 ct.

Panowie aptekarze, kupcy, oraz posiadacze kawiarń i hotelów otrzymują stosowny rabat przy większych obstalunkach, które przyjmują się pod adresą: BERLINER i BLUMENREICH we Lwowie. 652 2—0

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.